



# The Holy See

---

## I Nieszpory uroczystości Świętej Bożej Rodzicielki Maryi

*Homilia Papieża Franciszka*

*Bazylika św. Piotra*

*31 grudnia 2014 r.*

---

### **[Multimedia]**

Słowo Boże wprowadza nas dziś w sposób szczególny w znaczenie czasu, dając do zrozumienia, że czas nie jest rzeczywistością obcą Bogu, po prostu dlatego, że On zechciał objawić się i zbawić nas w historii, w czasie. Znaczenie czasu, doczesność to atmosfera Bożej epifanii, czyli objawienia tajemnicy Boga i Jego konkretnej miłości. W istocie czas jest zwiastunem Boga, jak mawiał św. Piotr Faber.

Dzisiejsza liturgia przypomina nam zdanie apostoła Jana: «Dzieci, jest już ostatnia godzina» (1 J 2, 18), a także św. Pawła, który mówi nam o «pełni czasu» (por. Ga 4, 4). A zatem dzisiejszy dzień ukazuje nam, że czas, który został — by tak powiedzieć — «dotknięty» przez Chrystusa, Syna Bożego i Maryi, i od Niego otrzymał nowe i zadziwiające znaczenie, stał się «czasem zbawczym», to znaczy ostatecznym czasem zbawienia i łaski.

A to wszystko skłania nas do myślenia o końcu drogi życia, o końcu naszej wędrówki. Był początek i będzie koniec, «czas rodzenia i czas umierania» (Koh 3, 2). Przez tę prawdę, dość prostą i fundamentalną, a często nie braną pod uwagę i zapomnianą, święta matka Kościół poucza nas, by zakańczać rok, a także nasze dni rachunkiem sumienia, w którym przebiegamy myślą to, co się wydarzyło; dziękujemy Panu za wszelkie dobro, które otrzymaliśmy i które mogliśmy uczynić, a zarazem myślimy o naszych uchybieniach i naszych grzechach. Dziękowanie i proszenie o przebaczenie.

To właśnie czynimy również dzisiaj na zakończenie roku. Wysławiamy Pana hymnem *Te Deum*, a zarazem Go przepraszamy. Postawa dziękczynienia usposabia nas do pokory, do uznania i

przyjęcia darów Pana.

Apostoł Paweł w czytaniu z tych pierwszych Nieszporów wyraża zasadniczy powód do naszego dziękczynienia Bogu: On bowiem uczynił nas swoimi synami, przysposobił nas jako swoje dzieci. Ten niezasłużony dar napawa nas wdzięcznością pełną zdumienia! Ktoś mógłby powiedzieć: «Ale czy nie jesteśmy wszyscy Jego dziećmi już przez sam fakt, że jesteśmy ludźmi?». Oczywiście, gdyż Bóg jest Ojcem każdego człowieka, przychodzącego na świat. Ale nie należy zapominać, że zostaliśmy oddaleni od Niego wskutek grzechu pierworodnego, który nas oddzielił od naszego Ojca — nasza relacja synowska jest do głębi zraniona. Dlatego Bóg posłał swojego Syna, żeby nas odkupił za cenę swojej krwi. I jeśli jest odkupienie, to dlatego, że jest niewola. Byliśmy synami, ale staliśmy się niewolnikami, idąc za głosem Złego. Nikt inny nie odkupuje nas od tej zasadniczej niewoli poza Jezusem, który przyjął nasze ciało od Dziewicy Maryi i umarł na krzyżu, aby nas wyzwolić — wyzwolić z niewoli grzechu i przywrócić nam utraconą kondycję synów.

Dzisiejsza liturgia przypomina także, iż «na początku (wcześniej niż czas) było Słowo (...), a Słowo stało się człowiekiem», dlatego św. Ireneusz twierdzi: «To jest powód, dla którego Słowo stało się człowiekiem, a Syn Boży — Synem człowieczym: aby człowiek, jednocząc się ze Słowem i w ten sposób przyjmując synostwo Boże, stał się synem Bożym» (*Adversus haereses*, 3, 19, 1: PG 7, 939; por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 460).

Jednocześnie ten sam dar, za który dziękujemy, jest również powodem do rachunku sumienia, do przeanalizowania życia osobistego i wspólnotowego, postawienia sobie pytania: jaki jest nasz sposób życia? Żyjemy jako synowie czy żyjemy jako niewolnicy? Czy żyjemy jako osoby ochrzczone w Chrystusie, namaszczone przez Ducha, odkupione, wolne? Czy też żyjemy zgodnie z logiką świata, skorumpowaną, robiąc to, do czego przekonuje nas diabeł, skłaniając do wierzenia, że jest to w naszym interesie? W naszej życiowej drodze zawsze istnieje tendencja do opierania się wyzwoleniu; boimy się wolności i paradoksalnie wolimy, mniej lub bardziej nieświadomie, niewolę. Wolność budzi w nas lęk, ponieważ stawia nas wobec czasu i w obliczu naszej odpowiedzialności za jego dobre przeżywanie. Niewola natomiast sprowadza czas do «chwili», i dzięki temu czujemy się bezpieczniejsi, to znaczy sprawia, że przeżywamy chwile oderwane od przeszłości i od naszej przyszłości. Inaczej mówiąc, niewola uniemożliwia nam życie w pełni i konkretnie teraźniejszością, ponieważ pozbawia ją przeszłości i zamyka przed przyszłością, przed wiecznością. Niewola prowadzi nas do przekonania, że nie możemy marzyć, wlatywać, mieć nadziei.

Parę dni temu pewien wielki artysta włoski powiedział, że Panu łatwiej było wyprowadzić Izraelitów z Egiptu niż usunąć Egipt z serc Izraelitów. Zostali oni, «owszem», wyzwoleni «fizycznie» z niewoli, lecz w czasie wędrówki przez pustynię, wiążącej się z różnymi trudnościami i głodem, zaczęli odczuwać tęsknotę za Egiptem i wspominali czasy, kiedy «jedli (...) cebulę i czosnek» (por. Lb 11, 5); nie pamiętali jednak, że jedli je przy stole niewoli. W naszym sercu zagnieżdża się tęsknota za niewolą, bowiem na pozór daje większe poczucie bezpieczeństwa, bardziej niż

wolność, która jest znacznie bardziej ryzykowna. Jak bardzo lubimy być omotani przez liczne fajerwerki, pozornie piękne, ale w rzeczywistości trwające jedynie parę chwil! I to jest królestwo, to jest urok chwili!

Od tego rachunku sumienia zależy także w przypadku nas, chrześcijan, jakość naszego działania, naszego życia, naszej obecności w mieście, naszej służby wspólnemu dobru, naszej czynnej obecności w instytucjach państwowych i kościelnych.

Z tego względu i jako Biskup Rzymu chciałbym poświęcić chwilę naszemu życiu w Rzymie, które jest wielkim darem, ponieważ oznacza mieszkanie w Wiecznym Mieście; dla chrześcijanina oznacza przede wszystkim należenie do Kościoła, zbudowanego na fundamencie świadectwa i męczeństwa świętych apostołów Piotra i Pawła. I dlatego również za to dziękujemy Panu. Ale zarazem jest to wielka odpowiedzialność. A Jezus powiedział: «Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie» (Łk 12, 48). Zatem zadajmy sobie pytanie: czy w tym mieście, w tej wspólnocie kościelnej jesteśmy wolni czy jesteśmy niewolnikami, czy jesteśmy solą i światłem? Czy jesteśmy zaczynem? Czy też jesteśmy zgaszeni, nijacy, wrodzy, nieufni, nieznaczący i zmęczeni?

Bez wątplenia doniosłe przypadki korupcji, jakie ostatnio wyszły na jaw, wymagają poważnego i świadomego nawrócenia serc, aby doszło do odrodzenia duchowego i moralnego, jak również podjęcia na nowo wysiłku budowania miasta bardziej sprawiedliwego i solidarnego, w którym ubodzy, słabi oraz spychani na margines będą w centrum naszej troski i naszego działania na co dzień. Potrzeba wielkiej i codziennej postawy chrześcijańskiej wolności, abyśmy mieli odwagę głosić w naszym mieście, że trzeba bronić ubogich, a nie bronić się przed ubogimi, że trzeba służyć słabym, a nie posługiwać się słabymi!

Może nam pomóc nauka prostego diakona rzymskiego. Kiedy zażądano od św. Wawrzyńca, by przyniósł i pokazał skarby Kościoła, przyprowadził po prostu paru ubogich. Kiedy w jakimś mieście otacza się troską ludzi ubogich i słabych, spieszy się im z pomocą i pomaga w promocji społecznej, okazuje się, że są oni skarbem Kościoła i skarbem w społeczeństwie. Natomiast kiedy społeczeństwo ignoruje ubogich, prześladuje ich, uznaje za przestępców, zmusza do konszachtów z mafią («*mafiasi*»), takie społeczeństwo zuboża się aż do stania się nędznym, traci wolność i woli «*czosnek i cebulę*» niewoli — niewoli swojego egoizmu, niewoli swojej małoduszności, i takie społeczeństwo przestaje być chrześcijańskie.

Drodzy bracia i siostry, zakończenie roku to stwierdzenie na nowo, że istnieje «ostatnia godzina» i że istnieje «pełnia czasu». Dobrze będzie, gdy na zakończenie tego roku, dziękując i przepraszając, poprosimy o łaskę, byśmy mogli postępować w wolności i byśmy dzięki temu mogli naprawić tak liczne wyrządzone krzywdy i potrafili bronić się przed tęsknotą za niewolą, bronić się przed nostalgią za niewolą.

Niech Święta Dziewica, Święta Boża Rodzicielka, która jest właśnie w sercu świątyni Bożej, kiedy Słowo — które było na początku — stało się jednym z nas w czasie; Ona, która wydała na świat Zbawiciela, niech nam pomoże przyjąć Go z otwartym sercem, abyśmy byli i żyli naprawdę wolni, jako dzieci Boże. Niech tak się stanie.